

Na zaproszenie Zarządu Głównego i Wojewódzkiego ZMW Julian Przyboś, znakomity poeta i krytyk (żywo zajmujący się sprawami młodych talentów literackich także w KKM) odbył ostatnio kilka wieczorów autorskich na Rzeszowszczyźnie, gdzie spotkał się z młodzieżą i starszymi mieszkańcami wsi. M. in. Julian Przyboś wziął udział 15 maja br. w zlocie czytelniczym w Żarnowcu, gdzie znajduje się dworek, ofiarowany niegdyś w darze narodowym Marii Konopnickiej. Poniżej drukujemy artykuł, jaki w związku ze swoim pobytem w Żarnowcu Julian Przyboś napisał specjalnie dla „Zarzewia”.

W ŻARNOWCU



Julian Przyboś w rozmowie z czytelnikami swoich książek na wielkim kiermaszu książki i prasy, zorganizowanym w Żarnowcu z okazji zakończenia konkursu czytelniczego im. Marii Konopnickiej.

Nigdy przedtem nie byłem we wsi znanej w Polsce z tego, że w niej stoi dworek ofiarowany Konopnickiej. O tym darze narodowym słyszałem, że skromny, drewniany, modrzewiowy, a nie tak wystawny jak „Obłegorek” Sienkiewicza. Ale to winno mnie było tylko nęcić: secesyjna wystawność daru, jakim obciążono autora „Trylogii” (musiał do tego daru ciągle dokładać) nie może się teraz nikomu podobać, a skromny dworek modrzewiowy uroku tak szybko nie traci.

Ale dom Konopnickiej poddany właśnie został odnowieniu i istnieje teraz w stanie — by tak rzec — powrotnie skromnym: stoją łatanne cegła ściany bez okien i podłóg, wnętrza usunięto na czas naprawy, nie mogą więc otoczyć zwiedzającego atmosferą pamiątek po najpopularniejszej naszej poetce. Tylko zdziczały park z dworkowego wzgórka schodzi jak przed laty nad rzekę Jasiólkę i tak jak przed pół wiekiem śpiewa w nim słowik. Poetka nie tu umierała, lecz we Lwowie i nie to zielone wzgórze zniknęło z jej ostatnich spojrzeń. Blyszczy na niestrzyżonej trawie rosa, która tak przesadnie często porównywała do brylantów i pereł...

A wszędzie w koło tego miejsca, nisko u stóp wzgórka i w samym parku, zebrał się ów konwencjonalny „lud” z jej wierszy i opowiadań, to jest chłopki i chłopcy, młodzież, ale i starsi, wśród których żyją jeszcze nieliczni, co pamiętają panią Konopnicką. Co mówią, jak wspominają?

z ludem prawdziwym, a nie stylizowanym.

Okazało się, że zetknięcie się z ludem nie dało owocu, o jakich poeta marzyła. „Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę” — to hasło pamiętała osiadłszy w Żarnowcu i chciała realizować. Próby jednak zapoczątkowania jakby uniwersytetu ludowego przez wygłaszanie odczytów i pogadanek nie powiodły się. Chłopi przyjęli je nieufnie, może nie rozumieli, wzięli za niezrozumiałą fanaberię pani z dwor-

JULIAN PRZYBOŚ

ku. Konopnicka interesowała się dziećmi chłopskimi, szukała wśród nich talentów. Z biografii jej wiadomo, że co najmniej dwoje dzieci z Żarnowca zawdzięcza jej wykształcenie. Nie tylko kazała je uczyć, ale oddawszy do szkół, opłacała ich naukę. Lecz tych dwoje — nauczycielka i rzeźbiarz — wywędrowawszy ze wsi zatario się w pamięci żarnowiczian, a co żyje w legendzie najstarszych? Błogosławi ją do dzisiaj stary chłop: „Bolały mnie i bolały oczy i ojcowie już się pali, że oślepnę. Ale jak mi pani Konopnicka dała masło, to do dziś

mam dobre oczy!” Legenda więc o poetce z Żarnowca nie różni się w Żarnowcu od dobrego wspomnienia, jakim darzyli chłopcy panie z dworów, chlubiące się tym, że leczyły poddanych.

Dopiero dziś wraca do Żarnowca nie owa dobra Pani Konopnicka, co chodziła po chałupach i rozdawała za darmo leki, ale sławna poetka. Uczą się o niej dzieci chłopskie w szkołach, deklamują i śpiewają — i teraz dopiero trafia do ich serc i pojęcia. Bo czasy, w których żyła, znają tylko z historii, owego Jasia czy Stacha z jej wierszy nie odnoszą już do swojego życia, ale wyobrażają go sobie w tamtych dawnych, minionych złych latach. Ów Jaś i Stach, o którym deklamują z tą nieco czułościową nutą, z jaką o nich pisała pieśniarka, nie wydaje się już nieprawdziwy, literacki, papierowy. Darzą go takim samym, nieco filantropijnym współczuciem, jakim poetka otaczała go opiekunco, współczuciem, które stało się już wzruszeniem estetycznym. Jaś i Stach z pieśni poetki ludu trafil wreszcie pod strzechy jako postacie poezji dostępnej dzisiejszej młodzieży chłopskiej. Tej, która zorganizowała ku czci Marii Konopnickiej wspaniały festiwal ludowych zespołów artystycznych u stóp domu poetki. Tej, której nowo stawiane domy upodobniają się do jej dworku. Budują je jednak nie z modrzewia, lecz z cegły, ażeby były trwałe.

JULIAN PR

Do chłopce

Wyjął wiersz (zabrzącało, a ja — nieum rozwiąm kar czeka bez tch

Śnieżnie, cich nic. Słucha r

„Rano do

a do słon

a potem

Ale mi t

— czyta

i orzę...

pod bore

traktore

koniem i

Tak pisze tr

Coż ci na to

chłopce, mó

z pobliskiej

Czy mam wi

Ty sobie „sp

wesoły — p

z góry — z g

jak ja stare

— A odkąd

Pewnie... pev

na twój wie

Co zrobię!

Oprzeżenie

rozkreć się

tylęz ty mnie

dopomogę —

mało-wiele i

Żeby twój w

żeby wspólni

żeby rym się

ni zawołał w

że dojrzało.

Podaj ręce: p

na oranych r

Zawre w c. 19/VI 60



an Przyboś w rozmowie z czytelnikami
ich książek na wielkim kiermaszu książki
asy, zorganizowanym w Żarnowcu z okazji
onczenia konkursu czytelniczego im. Marii
Konopnickiej.

stylizo- mam dobre oczy! "Legenda więc o
poetce z Żarnowca nie różni się w
Żarnowcu od dobrego wspomnienia,
jakim darzyli chłopie panie z dwor-
ków, chlubiące się tym, że leczyli
poddanych.

Dopiero dziś wraca do Żarnowca
nie owa dobra Pani Konopnicka, co
chodziła po chałupach i roz-
dawała za darmo leki, ale sławna poetka.
Uczą się o niej dzieci chłopskie w
szkołach, deklamują i śpiewają —
i teraz dopiero trafia do ich serc
i pojęcia. Bo czasy, w których żyła,
znają tylko z historii, owego Jasia
czy Stacha z jej wierszy nie odno-
szą już do swojego życia, ale wyob-
rażają go sobie w tamtych dawnych,
minionych złych latach. Ów Jaś i
Stach, o którym deklamują z tą
nieco czułościową nutą, z jaką o
nich pisała pieśniarka, nie wydają
się już nieprawdziwy, literacki, pa-
sierowy. Darzą go takim samym,
nieco filantropijnym współczuciem,
jakim poetka otaczała go opiekun-
czo, współczuciem, które stało się
już wzruszeniem estetycznym. Jaś i
Stach z pieśni poetki ludu trafil
wreszcie pod strzechy jako postać
poezji dostępnej dzisiejszej mło-
dzieży chłopskiej. Tej, która zorga-
nizowała ku czci Marii Konopnickiej
wspaniały festiwal ludowych zespo-
łów artystycznych u stóp domu
poetki. Tej, której nowo stawiane
domy upodabniają się do jej dwor-
ku. Budują je jednak nie z modrze-
wia, lecz z cegły, ażeby były trwa-
sze.

sowała się
kała wśród
fil jej wia-
twoje dzieci
a jej wy-
kazała je
złoty opła-
szkoł, opła-
ch dwoje —
z — wywed-
rio się w
a co żyje w
? Błogosławi
chłop: „Bolali
jcowie już się
jak mi pani
ś, to do dziś
sze.

JULIAN PRZYBOŚ

Do chłopca ze wsi, który przyniósł wiersz

Wyjął wierszyk z kieszeni — jak trzmiela z jamki
(zabręczało, zahuczało mu w głowie!),
a ja — nieuważnie — ruchem byle jakim
rozwijam karteluszek, trzymam jak za skrzydło —
czeka bez tchu — co powiem.

Śnieżnie, cicho, jakby siało makiem białym —
nic. Słucha mojego czytania. Czytałem:
„Rano do dnia pasłem sobie ja na błoniach konia,
a do słonka na uwrociu krowę,
a potem przy stawie.
Ale mi to wszystko stare zbrzydło
— czytam skacząc z wiersza na wiersz —
i orzę... zorzę...
pod borem...
traktorem,
koniem nowym“.

Tak pisze trzaskając rymami jak z bata.

Cóż ci na to powiem,
chłopcze, mój sąsiedzie
z pobliskiej wsi nadrzeszowskiej?
Czy mam witać jak brata... ni swata?

Ty sobie „śpiewający“ jedziesz,
wesoly — powiadasz — beztroski:
z góry — z góry na takie
jak ja stare Mazury...
— A odkąd to że mnie Mazur z górami na bakier?!

Pewnie... pewnie... ja dziś sam nie starczę
na twój wiersz, żeby ożył...
Co zrobię!

Oprzeźrenie się, ruszę na twojej żniwiarce,
rozkreczę się na twoim traktorze,
tyleż ty mnie — co ja tobie
dopomogę — dopomożesz
mało-wiele i wiele-mało:

Żeby twój wiersz we mnie — w tobie ożył,
żeby wspólnie w mięśniach rytm ustalić,
żeby rym się niósł o echo dalej —
i zawolał w życie życia jak przepiórka,
że dojrzało.

Podaj ręce: przemieńmy je sobie
na oranych naszych pagórkach!